Opłata poczt. uiszczona gotówką | Tarnów, dnia 26 marca 1937 r. | Cena egzemplarza 15 gr

HASŁO

Pismo poświęcone sprawom politycznym, społecznym, gospodarczym i literackim

Naczelny redaktor: Jan Kulesza przyjmuje od 12—14 i od 17—18 codziennie. ul. Wigury 2. róg Brodzińskiego. P.K.O. Kraków Nr. 406.862.

Nr. 11 | Adres Redakcji i Administracji: Wigury 2 (Moniuszki) | Rok XII.

Alleluja.

Oto dzwonią dzwony poprzez świat cały — że Chrystus zmartwychwstał.

Oto w Polsce — w tym Państwie wiecznych Rycerzy Chrystusowych, radosna wieść płynie z ust do ust.

ALLELUJA...

Kilkanaście jeszcze lat temu, wieść Zmartwychwstania Pańskiego docierała do nas smutnych, chylących się pod ciężarem kajdan niewoli.

Ale stanął Wielki Rycerz, który orlą myślą odgadł przyszłe świata losy i stanął na czele garstki rycerzy, aby wywalczyć naszą wolność.

I stał się cud, tak długo oczekiwany. Udręczona Polska zmartwychwstała.

Dziś w wolnej Ojczyźnie, biją dzwony radosne ALLELUJA.

Radosna wieść płynie do naszych serc — i budzi w nas dawno zapomniane melodie... ALLELUJA.

Oto przypominamy sobie, że braćmi jesteśmy i rycerzami jednej Ojczyzny.

Oto jęk spiżowy Zygmunta daje nam znać, że wszyscy w jednym winniśmy się znaleść szeregu — szarzy robotnicy odbudowy Ojczyzny — szarzy żołnierze Jej wolności.

I ta radosna pieśń milionów polskich dzwonów woła donośnie: w jedności siła, w jedności miłość — ALLELUJA...

Zgłoszenia do obozu konsolidacji narodowej.

Zarząd Legii Inwalidów Wojennych W. P. Kompania w Tarnowie, na odbytem w dniu 16 marca br. posiedzeniu — w zrozumieniu potrzeby realizacji programu płk. A. Koca — uchwalił następulącą rezolucję którą wysłał na ręce płk. Koca:

„Legia Inwalidów Wojsk Polskich Kompania w Tarnowie odczuwając potrzebę konsolidacji Narodu Polskiego, oraz wychowania młodego pokolenia w poczuciu karności i posłuszeństwa, zgłasza swój akces do Obozu Zjednoczenia Narodowego, przyrzekając wytężyć wszystkie swoje siły w pracy dla dobra kraju i Mocarstwowości Państwa Polskiego".

„Jako pierwsi żołnierze Armii Polskiej, stajemy bez zastrzeżeń pod Twoje rozkazy, wiedząc, że tylko jednośc narodowa, daje rękojmię trwałości i potęgi Państwa".

—o—

Z Uroczystości Imieninowych.

W ubiegłym tygodniu obchodziła cała Polska bardzo uroczyście dni imienin dwóch największych Bohaterów odrodzonej Ojczyzny.

Dnia 18 marca święciliśmy święto patrona Marszałka Rydza Śmigłego — pierwszego żołnierza, wielkiego Wodza Narodu, bohatera walk o niepodległość Polski i następcy Wielkiego Budowniczego naszej mocarstwowości.

Dnia 10 marca w skupieniu odprawiono we wszystkich świątyniach żałobne nabożeństwa, oraz akademie poświęcone pamięci Tego, który z więzów kraj wybawił, odrodzone Państwo budował, a nam wszczepił w serca i dusze silną i aktywną miłość Ojczyzny.

Dnia 17 marca w przeddzień imienin Marszałka Polski Edwarda Śmigłego Rydza, przemówił przez radio do wsystkich Polaków płk. Koc. — W przemówieniu swoim tak skreślił sylwetkę Wielkiego Wodza:

Kim jest ten człowiek, dźwigający aż tak wiele? Jest przedewszystkim żołnierzem. Jest zwycięskim dowódcą, który ku niepodległej Polsce szedł od zarania młodzieńczych lat, ofiarny, bezkompromisowy i wymagający dla siebie, otoczony miłością i szacunkiem podkomendnych. Dowódca świetny, którego talent i męstwo prowadziły ku zwycięstwu. Żołnierz niezłomny Marszałka Piłsudskiego — służył mu wiernie, z oddaniem bezgranicznym i miłością — bowiem sprawy polskiej serce widział w Marszalku Piłsudskim i jej realizację.

Jest artystą, serce ma czułe i gorące, jest prosty i bezpośredni. Jest arcyludzki — a w tym, co czyni, nie ma niczego, co by wynikało z osobistych jego upodobań. Żołnierskość jego jest. jak zakon miłości ojczyzny. Dlatego kochają go żołnierze, dlatego jest tak bliski ludowi, dlatego starszeństwo jego jest głębokim fundamentem najistotniejszego naszego odczuwania.

Oto wszyscy wiemy: myśl jego jest obręczą miłości i troski o Polskę. Oto dlaczego jest Marszałek Śmigły tak bliski nam, oto w dniu jego patrona towarzyszą mu nasze najbardziej serdeczne i szczere życzenia, by także w swym osobistym ludzkim szczęściu, tak nierozerwalnie zespołonym ze szczęściem i pomyślnością naszego kraju zyskiwał stale coraz nowe, coraz większe osiągnięcia i zwycięstwa. By stale jasno i wyraźnie świeciła nad nim szczęśliwa gwiazda powodzeń, nieodłączna towarzyszka jego życia w wojnie i pokoju: dla rozwoju, potęgi i przyszłości Rzeczypospolitej.

Dnia 19 marca wygłosił na Zamku Królewskim Pan Prezydent Rzpltej, Prof. Ignacy Mościcki przemówienie poświęcone Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi Piłsudskiemu i przemówienie swoje rozpoczął Pierwszy Obywatel Polski następująco:

Przemawiając w ubiegłym roku w dniu imienin naszego Wielkiego Marszałka, zakończyłem wezwaniem:

„Niech więc z pokolenia na pokolenie każdorazowy Prezydent Rzpltej co roku w dniu imienin Józefa Piłsudskiego przypomina narodowi Jego trudy, Jego intencje i wytyczne, zawarte w Jego przebogatej spuściźnie.

Stosując się do tego apelu, przypomnę na wstępie z mego zeszłorocznego przemówienia, co zawdzięczamy Piłsudskiemu, Jego geniuszowi i Jego nadludzkiej wprost pracy:

„Stworzył nam państwo mocne, zrąby tego państwa zbudował, ustalił jego granice, obronił nas przed niebezpieczeństwami z zewnątrz idącymi. Swoją pracą, przemówieniami i licznymi publikacjami wychował duże rzesze ludzi, a jego pisma i przemówienia będą miały na szereg pokoleń swój wychowawczy wpływ.

Nie ma dziedziny w Polsce, w którejby Piłsudski nie pozostawił trwałego śladu swojej genialnej indywidualności.

Postacią swoją stworzył nam wielką tradycję, która przez setki lat będzie podtrzymywała nasz naród w najszlachetniejszych uczuciach dla państwa.

Przez stworzenie potężnego i zdrowego organizmu wojska zapewnił duże bezpieczeństwo od zewnątrz i spokój dla twórczej pracy wewnątrz kraju".

—0—

Wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom, Współpracownikom i Przyjaciołom naszego pisma - - życzymy wesołego Alleluja

REDAKCJA.

Gasnący gwiazdor na firmamencie Tarnowa

Zjawił się zupełnie nagle na firmamencie politycznym naszego miasta, wynaleziony zdaje się przez adwokatów sjonistycznych, którzy umieli zręcznie podać swą myśl odpowiednim czynnikom, a wprowadzony w życie polityczne przez byłego gwiazdora posła Starzyka.

I od narodowych Żydów, poprzez pomost sanacyjnych karierowiczów, aż do grupy obrońców Ojczyzny, poczęto sławić imię wielkiego nowatora, organizatora, silnego człowieka zbawiciela miasta „pogrążonego" przez rządy komisaryczne.

I tak powstała „zbawcza" era dr. Brodzińskiego.

Trzy razy budżet bezkrytycznie i bez trudu otrzymał p. prezydent od swej większości, aż tu blask jego błyskawicznie poczyna blednąć.—

Gwiazdor zawiódł — gwiazdor okazał się fałszywą kometą.

Trzy lata — a co to za bałagan narobił, ten człowiek wyniesiony na wysokie stanowisko, a nie posiadający odpowiednich kwalifikacji osobistych.

W mieście panuje ogromne niezadowolenie — każdy obywatel zdaje sobie sprawę, ze zmarnowania tych 3 lat dla ważkich spraw miasta — albowiem o inwestycjach przez ten czas zupełnie zapomniano, a roboty jakich się podjęto były dorywcze, nieprzemyślane i nie przynoszące wielkich zysków miastu. Budżety miasta wykazywały olbrzymie sumy na administrację, zato zapomniano o higienie, oświacie, sztuce, opiece społecznej.

Ze zdumieniem trzeba wspomnieć — że mimo usilnych nakazów województwa, nie wybudowano hal targowych — a obecnie obowiązuje nakaz zwinięcia wszystkich kramów na Burku, ze względów sanitarnych.

W ten sposób kilkudziesięciu przekupniów straci swą egzystencję, albowiem kramy ich będą zwinięte a hal targowych jeszcze niema.

Wprawdzie chciał p. prezydent za pieniądze tych nędzarzy, którzy są posiadaczami kramów, zbudować halę targową, ale cóż, kramarze nie mają pieniędzy, aby za kilka lat naprzód zapłacić i projekt upadł.

A innego wyjścia nie znalazł p. prezydent.

Pięćdziesięciotysięczne miasto Tarnów nie posiada łaźni, ani zakładu kąpielowego, prócz żydowskiej mikwy.

Mógł wprawdzie p. prezydent zakupić za marne 35.000 zł. piękny budynek z zakładem kąpielowym, (dawno nieczynny) ale mimo starań wielu obywateli, inicjatywa p. prezydenta nie mogła ogarnąć tego „wielkiego interesu".

Szkoła Hofmanowej wzniesiona przez p. Marszałkowicza tęsknie czeka na swe dokończenie, ale p. prezydent ma inne troski.

P. prezydent musiał naprzykład osobiście skontrolować, czy w Monachium budują dobrze drogi. A jeśli mowa o drogach — to pożal się się Boże — chodźmy na ul. Lwowską, w której rumowisko wsadzono kilkadziesiąt tysięcy i przedstawia się jak drogi abisyńskie podczas pory deszczowej.

Oświetlenie miasta, za światłych rządów dra Brodzińskiego, zrejterowało o kilka wieków wstecz i obywatel płacący grube podatki — wieczór na ulicach, szukając swego nosa chusteczką, trafia do uróżowanych ust swej towarzyszki.

Tylko w zaułku wśród pól, gdzie rezyduje p dr. Brodziński, łukowe lampy czynią z nocy dzień.

Obok tych kardynalnych błędów, zraża obywateli miasta również stosunek p. prezydenta do mieszkańców miasta, który możnaby było porównać do owego w operetkach spotykanego jeszcze hreczkosieja z nahajką zbliżającego się do swych pańszczyźnianych chłopów.

I stało się, co się stać miało.

Miasto podzieliło się na dwa obozy — jeden to p. dr. Brodziński, drugi to całe społeczeństwo.

Don Kichot miał większe szanse zwycięstwa.

Uporem swym niby szablą rąbie dr. Brodziński na wszystkie strony, lecz zamiast powalać nieprzyjaciół, obrywa sobie ręce.

I oto socjaliści zapędzili go w taki kozi róg — że trudno się stamtąd wydobyć.

Nie chcą mu uchwalić budżetu.

Wprawdzie czyni się starania, aby sprawę załagodzić — ale sprawa jest trudna — albo p. dr. Brodziński zrejteruje wobec klubu radnych socjalistycznych i poczyni im wielkie ustępstwa — co będzie się równało niemałej kompromitacji ojca miasta — albo budżetu mu nie uchwalą.

Ale nie myślcie, że p. dr. Brodziński walczy tylko z PPS W klubie, który dotychczas posłusznie podnosił palce na rozkaz p. prezydenta, nie wszystko jest w porządku.

Otóż kilku radnych zrejterowało — nie chcą podnosić palców. A ostatnio wybuchła awantura między prezesem klubu gospodarczego p. Pogodą a prezydentem miasta, o oświatę.

W budżecie bowiem umieścił p. dr. Brodziński w pozycji oświata, aż 250 zł. P. dyr. Pogoda zwrócił się do prezydenta stwierdzając — że nawet gminy wiejskie więcej dają na oświatę. Ale p. dr. Brodziński jak zwykle nie dał się przekonać. Wszakżeż to on raz miał się wyrazić, że dzieci chłopskie mogą nie chodzić do szkoły.

Chmury więc gromadzą się między p. Pogodą a drem Brodzińskim.

Ostatnio znowu spowodu światła wybuchła awantura między Zw. Strzeleckim a dr. Brodzińskim. Ofiarą tej awantury został inż. Wojewski. Podobno jednak wyższe władze w to wkroczyły i p. dr. Brodziński będzie musiał ze skruchą przepraszać.

Nieco taktu i mniej uporu a można było uniknąć tych kompromitacji.

Wszystkie te smutne sprawy nie przynoszą zaszczytu ani miastu, ani Zarządowi miasta i utrudniają pozytywną pracę.

Trzeba, aby nareszcie p. dr. Brodziński zrozumiał, że jeden człowiek nie powinien stać na przeszkodzie rozwoju miasta, chociażby to groziło utratą lukratywnego zajęcia.

Skoro wszyscy domagają się usunięcia nieodpowiedniego prezydenta, nieetyczną rzeczą jest, myśleć jedynie o sobie.

3 posiedzenia budżetowe, które się nie odbyły.

Na wtorek, środę i czwartek zostało rozpisane posiedzenie budżetowe Rady miejskiej w Tarnowie, z następującym porządkiem dziennym:

1) Przyjęcie protokołu z ostatnirgo posiedzenia Rady miejskiej 2) preliminarz budżetu gminnego i przedsiębiorstw m ejskich na rok 1937-38, 3) wniosek Magistratu na zaciągnięcie pożyczki zł. 200.000 z Funduszu Pracy na dalszą budowę kolektora i zatrudnienie bezrobotnych, 4) wniosek Magistratu na zaciągnięcie pożyczki zł. 12.000 z Banku Gospodarstwa Krajowego na pomiary miasta, 5) wniosek Magistratu o przyjęcie dotacji 50.000 zł. z Funduszu Pracy na zatrudnienie bezrobotnych przy regulacji Wontoku, 6) wniosek Magistratu o przyjęcie dotacji w kwocie zł. 40.000 z Funduszu Pracy na zatrudnienie bezrobotnych przy robotach dorywczych, przyjęcie pożyczki z Funduszu Pracy w materiałach budulcowych (cement, kostka brukowa).

Już na dni kilka przedtym, mówiono w Tarnowie, że posiedzenie budżetowe nie dojdzie do skutku, albowiem klub socjalistyczny chce doprowadzić do rozwiązania Rady. Natomiast z otoczenia p. prezydenta głoszono, że p. dr. Brodziński nałoży bardzo surowe grzywny na absentujących się radnych socjalistycznych.

Całe miasto czekało w napięciu na wtorkowe posiedzenie Rady. I jak było do przewidzenia radni socjalistyczni się nie zjawili.

Posiedzenie zostało odroczone na środę z tym, że p. prezydent wezwał również na posiedzenia zastępców radnych socjalistycznych.

Na posiedzeniu we środę nie zjawili się radni socjalistyczni ani ich zastępcy, przeto wobec braku quorum odroczył p. prezydent posiedzenie do soboty oświadczając, że w razie nie zjawienia się radnych zastosuje sankcje karne.

Tymczasem stało się wiadomym, że chcąc zażegnać w Magistracie tarnowskim niebezpieczne przesilenie, władze starają się doprowadzić do porozumienia między klubem socjalistycznym a prezydentem.

Wielmożna plotka głosiła po mieście codzień inne wiadomości. Oto raz mówiono, że p. dr. Brodziński nie podpisze żądanych przez klub socjalistyczny warunków, nakładających na Zarząd miasta i dr. Brodzińskiego dużo zobowiązania wobec klubu socjalistycznego, to znowu, że już się zgodził i klub socjalistyczny zjawi się na Radzie.

A jakie to były warunki klubu socjalistycznego?

1) Dozwolenia prowadzenia szczegółowej dyskusji nad budżetem, 2) rozpatrzenie wniosków klubu socjalistycznego i dopuszczenie nad nimi dyskusji, 3) respektowanie interpelacji klubu oraz udzielanie szybkiej odpowiedzi. 4) nie pomijanie klubu socjalistycznego przy wyborze do komisji, delegacji i td. a to w stosunku proporcjonalnym do liczebności klubu.

Ogólnie fama twierdziła, że tego cyrografu p. prezydent podpisać nie może, albowiem stwierdziłby sam, że dotychczasowa jego działalność i stosunek do klubu socjalistycznego był nierzeczowy i że krzywdził klub mniejszości.

W sobotę o godzinie 20-ej zjawili się radni klubu gospodarczego na sali obrad, jednak klubu socjalistycznego nie było.

Dopiero o godzinie 20·30 zjawił się ławnik Kasper Ciołkosz z oświadczeniem, że wobec przyjęcia przez p. prezydenta punktów deklaracji złożonej przez klub, prosi o odroczenie posiedzenia budżetowego do poniedziałku, a klub socjalistyczny zjawi się w komplecie na posiedzeniu.

Sytuacja więc uratowaną.

P. dr. Brodziński otrzyma budżet i pozostanie jeszcze czas jakiś na stanowisku. Ale za jakie ofiary.

Klub socjalistyczny wkracza poraz drugi z triumfem na salę obrad, poprzez dotkliwe upokorzenie „ojca miasta“.

I czy to wszystko jest potrzebne?

Z rodziny urzędniczej.

Onegdaj odbyło się walne zebranie Koła Tarnowskiego Rodziny Urzędniczej.

Po odczytaniu sprawozdań z prac roku ubiegłego, wybrano nowy Zarząd z p. wicestarostą Choczyńskim na czele.

Osobną uchwałą podniesieno wielkie zasługi założycielki Koła p. Olgi Lissowskiej przy organizacji i podniesieniu Koła, oraz zamianowano ją, jednogłośną uchwałą członkiem honorowym.

12.000 zł. na FON.

Rada Powiatowa powiatu lubelskiego postanowiła uchwałą wszystkich swoich członków przekazać z funduszów Lubelskiego Powiatowego Związku Samorządowego kwotę 12.000 zł. na FON.

Jednocześnie Rada wychodzi z założenia, że ofiarność Narodu na wielki cel obrony — nie może ustać. Im więcej darów — tym więcej armat, czołgów, samolotów i tp. w przełomowej dla Narodu chwili.

Jeśli nie chcemy ulec w walce z nieprzyjacielem musimy bezustannie powiększać Fundusz Obrony Narodowej.

B. poseł I. Starzyk na ławie oskarżonych.

Sprawa aż paląca w swojej ohydzie:

Człowiek — który przez długie lata stał na świeczniku życia społecznego — oskarżony o zbrodnię.

Powiecie — to się zdarza — niestety, zdarza się to dosyć często.

Czasy powojenne podminowały odporność moralną jednostki i kroniki przynoszą codziennie senzacyjne wiadomości o degrengoladzie wielkich tego świata, na manowce kryminalistyki.

A przecież sprawa — która onegdaj zajęła Sąd tarnowski, nie była codzienna — była w szpetocie zbrodniczej, bardziej krzycząca — niska w pobudkach — brutalna aż do zezwierzęcenia w czynie, aczkolwiek nie było tam „roboty mokrej“.

Żmudnie, upadając z wycieńczenia pracuje w „tajgach“ prywatnych robotnik polski, krwawymi z pracy palcami zarabiając dolary.

Nie je, odbiera sobie od ust — aby ojcu — matce — bratu wysłać na święta, na ziarno siewne, na ten chleb codzienny, kilka dolarów.

W zimnej głodnej chacie wsi polskiej stara babina wzdycha, patrząc na blade twarze głodnych dzieci — cichajcie, wujek przyśle dolary — będzie chleb.

Ale dolarów babina nie otrzyma — gdyż....

.....w Sądzie Okręgowym w Tarnowie odbyła się dnia 16 rozprawa przeciwko b. posłowi Ignacemu Starzykowi, kontrolerowi pocztowemu pełniącemu służbę na stacji kolejowej przy sortowaniu listów, o wykradanie z amerykanskich listów dolarów.

Oskarżony do winy się nie przyznał.

W przewodzie sądowym zeznawali liczni świadkowie, z których szczególnie Drożdzik asystent pocztowy obciążał oskarżonego. Poza kradzieżą dolarów, był Ignacy Starzyk oskarżony o niedozwolony handel walutami zagranicznymi.

Rozprawie przewodniczył sso. Pykosz, wotowali sso. Łucki i sso. Szajna oskarżał prokurator Patroński, bronili oskarżonego adwokat dr. Rozwadowski i mgr. Boruch.

W środę w południe Sąd ogłosił wyrok skazujący b, posła Starzyka na 4 lata więzienia — 6 lat utraty praw oraz 600 zł. grzywny.

Kilka uwag o dobrych piecach kaflowych.

Piece kaflowe powinny być budowane na podmurowaniu, albo na płycie betonowej i powinny posiadać odpowiednią ilość kanałów należycie szerokich. — Cały piec, a więc tak front jakoteż boki od ścian, powinny być z takich samych kafli co do koloru i desenia, bo wtenczas uniknie się tego, że, gdy zajdzie potrzeba przestawiania pieca i konieczność wymiany kafli frontowych, nie braknie takich kafli do wymiany. Natomiast takich kafli do wymiany braknie w tym wypadku, gdy przy budowaniu pieca nowego, od strony ścian, dano może w sposób oszukańczy kafle innego koloru albo innego desenia. — Aby piec grzał dobrze i długo ciepło przetrzymywał przy zużyciu możliwie najmniejszej ilości opału, powinien być wyłożony łomem (najlepiej z dobrze wypalonej dachówki) osadzonej na dobrze wyrobionej glinie „lepiance“. Do paleniska powinna być użyta cegła szamotowa w dobrym gatunku, od tego bowiem zależy w dużej mierze trwałość pieca. — Użycie cegły szamotowej w gatunku gorszym, powoduje (zwłaszcza przy opale węglowym) rychłe kruszenie się jej i wypadanie, a tym samym zachodzi konieczność przestawienia pieca, może po upływie krótkiego czasu po wybudowaniu. — Drzwiczki powinny być z płytą ochronną, która chroni je, zwłaszcza niklowane, od nieestetycznego „czernienia“ i powinny się zamykać hermetycznie „na śrubę“.

Przed przystąpieniem do budowy pieca kaflarz powinien przeznaczone na piec kafle rozłożyć na podłodze i należycie skolorować. Dobre skolorowanie pieca podnosi jego wygląd estetyczny tak, że piec staje się prawdziwą ozdobą pokoju.

Piec pokojowy należycie zbudowany — przy umiejętnym paleniu, zużywa bardzo mało opału i może przetrwać bez przestawienia dziesiątki lat.

Takie i tylko takie piece bardzo gustowne i bardzo trwałe zużywające możliwie najmniejszą ilość opału, budują po cenach konkurencyjnych:

Zakłady Ceramiczne „Kantoria“ w Tarnowie.

Pamiętajcie

o tych masach bezrobotnych, które żyją w nędzy.

Ostra krytyka Zarządu Miasta.

Zarząd Towarzystwa Katolickich Właścicieli Realności w Tarnowie, przesłał nam szereg bardzo ciekawych uwag w sprawie budżetu na rok 1937-38, wykazując cyframi, że obecna gospodarka miasta jest niezwykle rozrzutna.

I tak według zapodań Tow. Kat. Właścicieli Realności suma wydatków osobowych rozsianych zręcznie po różnych działach i paragrafach, aby nie wpadały w oczy, wynosi 1.151.923 zł., a więc 31 proc. ogólnej sumy budżetu.

Dla ściągnięcia 15·500 zł. dla dzierżawców wywozu śmieci, preliminuje się opłatę zł. 40.000 czyli administracja i Zarząd tego jednego działu kosztuje obywateli 175 proc. faktycznych kosztów wywozu śmieci.

Poniżej podajemy petycję jaką Zarząd Tow. Kat. Właścicieli Realności wysłał do p. prezydenta dra Brodzińskiego:

Do

ZARZĄDU MIEJSKIEGO

w Tarnowie.

Podpisany Zarząd Towarzystwa Katolickich Właścicieli Realności w Tarnowie, imieniem swych członków, niniejszem przedkłada, w otwartym terminie swe uwagi nad wyłożonym do wglądu budżetem miejskim na rok budż. 1937-38, z uprzejmą prośbą o uskutecznienie poprawek w nim w kierunku słusznych postulatów obywateli miejskich.

W preliminarzu budżetowym administracji miejskiej, dochody z 17 domów czynszowych, wykazane na zł. 110.150 — po potrąceniu kosztów administracji zł. 50.000 — bez opłat komunalnych. jak woda i czyszczenie miasta (wywóz śmieci i kominiarz przewidziano zł 1.600) nie dają właściwie żadnego dochodu dla miasta, zaś niskimi czynszami, jak przy ul. Nowodąbrowskiej. cały dom za 150 zł. rocznie, lub Tuchowskiej, mieszkanie pokój z kuchnią za 10 zł. miesięcznie, stwarzają bezprzykładną konkurencję dla obywateli miejskich i mieszkaniowej inicjatywy prywatnej.

Wobec powyższego domagamy się zlikwidowania większych, od 3 izb począwszy, mieszkań w domach miejskich i przerobienia ich na małe mieszkania 1 i 2 izbowe, których w mieście brak. a inicjatywa prywatna, wobec niekorzystnych zastrzeżeń ustawowych nie dostarcza. Podajemy myśl, że trzy domy przy ul. Warzywnej przejęte przez Zarząd miejski od „Spółki Mieszkaniowej" a przynoszące b-tto zł. 18.000 rocznie, zamienione na przytulisko, czy schronisko, da podwójną rentowność przez redukcję wydatków Działu IX-go na opiekę społeczną.

Wydatki na oświetlenie publiczne gazowo-elekryczne w sumie zł. 57.500 — nie stoją w żadnym stosunku do danin publicznych, a choćby do danego zysku elektrowni miejskiej (188.588). Przyjmując, że wzrost oświetlania ulicznego wpływa na zmniejszenie przestępczości, domagamy się powiększenia przydziału kwg na ten cel, a liczone po cenie własnej, nie zaś sprzedaży prywatnym odbiorcom, da nieznaczny wzrost preliminowanej kwoty.

Przechodząc z kolei do preliminarza przedsiębiorstw miejskich, stwierdzamy, że przedsiębiorstwa użyteczności publicznych, wbrew ustawie są obliczane na wysokie zyski rachunkowo w preliminarzu ukrywane.

Wzorem tych posunięć są Miejskie Zakłady Wodociągowe, gdzie w wydatkach zwyczajnych „fundusz odnowienia" tak w Dziale I urządzenia wewnętrznego, jak i w Dziale II urządzenia zewnętrznego z wykonanego zeszłorocznie budżetu po zł. 1.500 został w preliminarzu podniesiony do łącznej kwoty 20,000 zł. Dalej Dział IV koszta produkcji poz. a) koszta prądu elektrycznego dla pomp w Świerczkowie podano aż zł. 240.000 w wyjaśnieniu po 30 gr. za kwg. Wynika z tego, że przedsiębiorstwo miejskie „elektryczne" kupując w Z. F. Z. A. prąd po 6—8 gr. sprzedaje go drugiemu przedsiębiorstwu miejskiemu „wodociągom" z 400 proc. zyskiem, by zmniejszyć o 150 000 dochód płynący z ryczałtowej opłaty wodociągowej. Odwrotnością tego jest pozycja dochodu preliminowanego z wpływów za dostawę wody do przedsiębiorstw miejskich w sumie zł 1.500 rocznie. Suma ta pokrywa, już ze znacznym rabatem taryfy, zaledwie zapotrzebowanie gazowni miejskiej, a gdzie należytość za wodę dostarczaną Rzeźni miejskiej i Zakładu assanizacyjnego. Dodając do tego różnicę cen za dostarczane wodę Z. F. Z. A. i więzieniu po 20 i 30 gr. za m^3, dostaniemy czysty zysk około 300.000 zł. co jest niedozwolone w myśl orzeczenia N. T. A. z dnia 4|11 1936 L. rej. 2218|35, wobec czego domagamy się obniżki taryfy, a przedewszystkiem zwrotu bezprawnie pobieranych 2 proc. specjalnej opłaty wodociągowej.

Z preliminarza budżetu elektrowni projektujemy skreślenie nadwyżki funduszu odnowienia w Dziale I. 7.900 i w Dziale II 31.500 a pozostawienia kwot zeszłorocznych 100 i 1.500, a nadto poz. 3 nierentownego i nieistniejącego warsztatu prelimin kosztem 18.300.

W zakończeniu domagamy się rewizji umowy o dostawę prądu z Z. F. Z. A. w Mościcach pod hasłem obniżki ceny do 1.5 gr. za kwg jak miasto Kraków.

W wypadku nieuwzględnienia naszych postulatów zastrzegamy sobie prawo odwołania się do Urzędu Wojewódzkiego w Krakowie.

Tarnów, 2 marca 1937 r. ZARZĄD.

Osiedle Romanówka.

Z inicjatywy ks. Romana Sanguszki, powstaje w Tarnowie Spółdzielnia mieszkaniowa — która mieć będzie tak dla rozwoju naszego miasta, jak również i przez stworzenie niejako pomostu między Tarnowem a Mościcami, niezmiernie doniosłe znaczenie.

Inicjatywę stworzenia osiedla, w którym na dogodnych warunkach tak urzędnik jak i robotnik będą mogli stworzyć sobie własne domostwa, powziął ks. Roman Sanguszko już dość dawno. Energicznym wykonawcą projektu, który z sercem zabrał się do sprawy, okazał się p. dyr. Adam Dygat, który w stosunkowo krótkim czasie, potrafił z jednej strony zainteresować społeczeństwo wielkim planem, z drugiej strony umiał szybko opanować trudności organizacyjne tak, że dnia 20 marca br. o godz. 10 rano w sali posiedzeń Browaru ks. Romana Sanguszki, odbyło się pierwsze zebranie członków założycieli „Osiedla Romanówka". Zebrani powołali na przewodniczącego p. dyr. Adama Dygata, który zreferował zebranym w obszernym przemówieniu sprawę powołania Spółdzielni do życia, podnosząc, że myśl i inicjatywa w tym kierunku pochodzi od Romana ks. Sanguszki, który oddał do dyspozycji Spółdzielni narazie 56000 m^2 terenu, położonego w Chyszowie przy ul. Mościckiego z tem, że na parcelę budowlaną o pow. 450 m^2 płacić będą członkowie Spółdzielni z pośród personelu urzędniczego i robotniczego Zarządu Dóbr Romana ks. Sanguszki zł. 50, zaś członkowie Spółdzielni z poza personelu tych dóbr, płacić będą po zł. 100.

Poza parcelami budowlanymi ks. Roman Sanguszko oddaje Spółdzielni bezpłatnie teren potrzebny pod budowę budynków użyteczności publicznej np. szkoły, kościoła oraz placów jak boiska sportowe i tp., a następnie ulic i zieleńców. Mówca podniósł, że Spółdzielnia będzie miała charakter urzędniczo-robotniczy oraz, że zabudowując teren, stanowiący niejako pomost pomiędzy Mościcami a Tarnowem spełni poważną misję podniesienia tego poważnego ośrodka przemysłowego, jakim jest Tarnów i Mościce, oraz dał wyraz uznaniu dla wytrwałej pracy p. naczelnika Müllera, który w sprawie organizacji, powstającej dziś Spółdzielni pozostawał w żywym i pełnym inicjatywy kontakcie z Romanem ks. Sanguszką inicjatorem powstania Spółdzielni. W dalszym ciągu mówca zaznaczył, że pragnie we władzach Spółdzielni widzieć przedstawicieli urzędników i robotników oraz reprezentację kolejnictwa tak licznie wśród pierwszych pionierów nowej akcji reprezentowanego. Przemówienie dyr. Adama Dygata zebrani przyjęli z entuzjazmem aklamując jego treść. Następnie został odczytany statut, który zgromadzeni w całej osnowie zatwierdzili dając temu wyraz złożeniem pod nim swoich podpisów.

Poczem p. naczelnik Ferdynand Müller podziękował w słowach gorących i pełnych uznania Romanowi Sanguszce, za umożliwienie swą wspaniałomyślnością stworzenia osiedla, oraz prosi dyr. Dygata, by był wobec osoby Romana ks. Sanguszki wyrazicielem jego słów. Przemówienie naczelnika Müllera przyjęto ogólną aklamacją. Równocześnie p. naczelnik Müller podziękował w gorących słowach dyr. Dygatowi za trudy i owocną pracę.

W końcu nastąpiły wybory 5 członków Rady nadzorczej, którymi zostali: Adam Dygat

dyr. Zakładów Przemysł. Romana ks. Sanguszki, Ferdynand Müller st. asesor PKP., Kawa Stanisław buchalter Zakładów Przemysłowych, Łachecki Jakób dyr. Spółdzielni kolejowej, Drwal Franciszek pracownik młyna „Roman“.

Rada nadzorcza ukonstytuowała się wybierając swoim przewodniczącym dyr. Adama Dygata, wiceprezesem naczelnika Müllera Ferdynanda, zaś sekretarzem Stanisława Kawę.

Rada nadzorcza wybrała członkami dyrekcji: Karola Domińskiego, Hermana Rudolfa i Bieniarza Franciszka. Wszyscy wybrani mandaty przyjęli. Przewodniczący dyr. Dygat stawia wniosek, by dyrektorem referentem ustanowiono Karola Domińskiego z poleceniem, by w oznaczonych dwóch dniach przez dwie godziny urzędował dla Spółdzielni w lokalu Browaru Romana ks. Sanguszki, wyznaczając w razie swej nieobecności swego zastępcę. Dnie i godziny zostaną członkom podane do wiadomości. Pozatem urzędować będzie p. Domiński dla celów Spółdzielni także stale w miejscu swego urzędowania. Na tem przewodniczący zamyka posiedzenie, dziękując obecnym za liczne przybycie i żywy a pożyteczny udział w obradach.

I tak została zainicjowana i w czyn wprowadzona bez hałasu i reklamy wielka myśl, która tak miastu jak jego mieszkańcom odda niezmierne korzyści.

Łąka i pastwisko

podstawą dobrobytu.

Prowadzenie racjonalnej gospodarki hodowlanej wymaga zwracania większej uwagi na łąkę i pastwisko, jako podstawowe środki prowadzenia racjonalnej hodowli. Widać więc w kraju silny ruch do zagospodarowania zielonych użytków, prowadzi się na dużą skalę odwodnienie łąk zabagnionych, zagospodarowuje się torfowiska, prowadzi demonstracje łąkowo-pastwiskowe. Mamy jednak oprócz tych łąk, które wymagają całkowicie zagospodarowania na nowo, cały szereg łąk wartościowych, na których przez umiejętną uprawę i racjonalne nawożenie można z łatwością osiągnąć nietylko wydatną zwyżkę zbioru siana, ale również i poprawę jego jakości, zwiększenie jego wartości odżywczej. Pozostawiając na razie na uboczu sprawę uprawy tych łąk, poświęcimy parę słów ich nawożeniu —

Powszechnie znanym jest faktem, że o ile chodzi o nawożenie łąk, to dotychczas było ono bardzo zaniedbywane. Rolnik posiadający mało gnoju, prawie nigdy nie używał go na łąkę lub pastwisko. Za mało również produkujemy kompostu, ażeby można było go w większej ilości używać na łąki. Powszechnie znane niedbałe obchodzenie się z gnojem nie pozwala również na zasilanie łąki większą ilością gnojówki. Z małymi więc wyjątkami, łąk się nie nawozi nawozami gospodarstwa własnego. Pozostaje zatem stosowanie nawozów sztucznych, i te bywają rzeczywiście używane w coraz to większej ilości. Niestety, rolnicy nie zawsze uwzględniają że roślinność łąkowa tak samo, jak i roślinność naszych pól potrzebuje nawożenia wszechstronnego, które zapewniłoby roślinom zarówno dostatek potasu, jak również fosforu, a także i azotu. Wprawdzie nawet nawożenie potasowe, na naszych wygłodzonych łąkach i pastwiskach podnosi czasem wydatnie zbiory, jednakże tylko na krótki czas, gdyż w braku innych składników pokarmowych — plony obniżać się będą w dalszym ciągu.

Umiejętne nawożenie łąki i pastwiska bywa tylko wtedy, gdy jednocześnie dostarczamy roślinności wszystkich składników pokarmowych, a więc jeżeli oprócz potasu, dostarczonego w jesieni lub w okresie zimowym, damy jeszcze na łąkę i pastwisko odpowiednią ilość nawozów azotowych i fosforowych. Na łąkach o uregulowanej wilgotności, położonych na glebach gliniasto-piaszczystych zawierających pewną ilość próchnicy, należałoby więc dawać wczesną wiosną na hektar około 100 kg. azotniaku 21 proc. i 150 — 200 kg. supestomasyny 30 proc. Nawozy te mieszamy razem i wysiewamy — o ile nie ma śniegu, jeszcze na zmarzniętą łąkę. Po rozsianiu nawozów, jak tylko łąka na tyle odtaje, że można wjechać bronami (spód może być nawet zmarznięty), łąkę bronujemy. W ten sposób mieszamy nawozy z glebą, a jednocześnie uwalniamy łąkę od mchu i chwastów. W podobny sposób zasilamy również i pastwiska, z tym jednak, że tutaj należałoby podnieść dawkę azotniaku do 150 kg.

Po pierwszym pokosie lub po każdym przepaszeniu pastwiska dajemy dalszy zasiłek azotem, lecz tym razem w postaci saletrzaku lub saletry wapniowej. Tak zasilona łąka już w pierwszym roku da większy pokos, ale nie tylko, że większy, lecz i pożywniejszy, gdyż zmieni się zupełnie skład roślinności łąkowej. Zginą trawy kwaśne, zginie część chwastów, rozwiną się natomiast trawy szlachetne o wysokiej wartości odżywczej. Stałe zaś stosowania nawożenia azotowego wydatnie przyspieszy okres sianokosów, a w poszczególnych wypadkach powiększy ilość sianokosów na łąkach dwukośnych do trzykrotnego zbioru. Wtedy łąka czy pastwisko stanie się rzeczywiście dobrodziejstwem gospodarstwa i podstawą jego poczynań hodowlanych.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Turek. Drukarnia „Grafja“, Tarnów, ul. Goldhamera